CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Rok I Piątek, 25 maja 1934 r. Nr. 24

Masaryk po raz czwarty

wybrany prezydentem Czechosłowacji

PRAGA 24.5. Dzisiaj, o godzinie 9.30 dokonano wyboru prezydenta republiki. Większością 327 głosów na 420 przy 53 kartkach białych wybrany zostal po raz 4-ty Tomasz Masaryk. Wyboru dokonano w pięknej, zachowanej w stylu późnego gotyku sali, która pamięta czasy polskiego króla, Władysława Jagiellończyka.

Galerje zajął korpus dyplomatyczny, dostojnicy państwowi, oraz liczni korespondenci prasowi z całego świata. Już przed rozpoczęciem Zgromadzenia było publiczną tajemnicą, kto będzie prezydentem Czechosłowacji. Do walki z kandydaturą prez. Masaryka, która wysunięta była przez potężną w Czechosłowacji masonerję, stanął tylko jeden kontr kandydat, Gotwald, popierany przez komunistów. Po obliczeniu głosów przewodniczący izby posłów, Stanek ogłosił wynik. Na Gotwalda głosowało 38 członków Zgromadzenia Narodowego. Obecni na sali komuniści powitali ten wynik wyborów burzliwą demonstracją. Przewodniczący zarządził 15 minutową przerwę w celu powiadomienia prez. Masaryka o wyborze. Po upływie tego czasu nowowybrany sędziwy prezydent przybył na salę wśród gorących oklasków swoich zwolenników.

Wybrany na nowe 7 lat pracy kierowania nawą państwową prezydent złożył przepisane kon stytucją ślubowanie.

Następnie, po zakończeniu Zgromadzenia Narodowego, odbyła się defilada na placu Staromiejskim, oraz przejazd przez ulice Pragi, która na ten dzień przywdziała szatę odświętną.

Prez. Masaryk wybrany był poraz pierwszy w roku 1918-tym, poczem, wbrew konstytucji, która nie dopuszcza reelekcji, zachowywał godność prezydenta bez przerwy do dziś dnia. Dożywotnia głowa republiki czechosło wackiej liczy sobie już 85 lat życia.

Wczorajsze wybory w Pradze dowodzą, jak dalece nasz słowiański sąsiad, Czechosłowacja, podlega wpływom wszechświatowych organizacyj masońskich.

Polip kartelu cukrowniczego

500.000 zł. rocznie p. Bersona

za zwinięcie cukrowni „Czersk" i wyrzucenie na bruk robotników

Życie gospodarcze w Polsce dzisiejszej jest terenem zorganizowanego wyzysku najszerszych mas pracujących przez tak zwane kartele. Jednym z najgroźniejszych polipów, wysysających soki żywotne z gospodarstwa narodowego jest kartel cukrowy.

Kartel ten powstał poto, aby usunąć wszelkie współzawodnictwo i móc bezkarnie dyktować dowolnie większe ceny. Zarząd kartelu zwija cały szereg przedsiębiorstw, ażeby zwiększyć dochody tym wszystkim, które pozostały. Oczywiście, żeby ktoś zgodził się zamknąć fabrykę musi otrzymać odszkodowanie. Tak tedy za zwinięcie cukrowni „Czersk" pod Warszawą musiał zapłacić kartel olbrzymie sumy właścicielom fabryki. Umowę o likwidacji zawarto na następujących warunkach: zarząd kartelu zobowiązał się *płacić właścicielom fabryki w ciągu czterech lat po 500.000 zł. rocznie*, pozatem firma „Czersk" zatrzymała wszelkie sumy, które uzyskuje ze sprzedaży nieruchomości. Jednym z głównych właścicieli „Czerska" jest Berson. brat wła ściciela stajni wyścigowej.

Fabrykę zlikwidowano. Na bruk wyrzucono wszystkich pracowników. Nikt się nie liczył z tem, że dzisiaj wyrzucenie kogoś z pracy to wyrok na przymieranie z głodu. Taki Berson. otrzymał za wstrzymanie się od produkcji cukru pieniądze i nic go nie obchodzi to że jakiś tam robociarz z rodziną, obcy, bo Polak będzie przymierał z głodu. Czy to nie jest dowodem zaniku poczucia sprawiedliwości, że ktoś za nic otrzymuje szalone sumy podczas kiedy obok ginie w nędzy człowiek pracy?

Horrendalne stosunki w kartelu cukrowym nie były dotąd nigdy ruszone przez prasę. Kartel miał dostateczne środki pieniężne na to, by prasa milczała. Z wszystkich murów „biały się w oczy napisy „cukier krzepi", całe strony gazet zajmowały ogłoszenia cukrowni, na t. zw. reklamę wydawano setki tysięcy złotych — wszystko po to, by ukryć co się dzieje w kartelu i dlaczego cena cukru tak jest w Polsce fantastycznie wyśrubowana.

Trzeba bowiem wiedzieć, że cukier w Polsce, po całkowitem pokryciu wszystkich kosztów produkcji i handlu, powinien koszto wać 60 do 70 gr. za kilo — a kosz tuje *dwa razy tyle*, bo 1 zł. 40 gr.

W tę cenę wkalkulowane są olbrzymie pensje dyrektorów (każdy niemal taki pan ma po 300.000 zł. rocznie!), wkalkulowane są odszkodowania za zwija nie fabryk, emerytury różnych książąt.

Nie śrubować ceny w górę!

Walka o tanie mleko

dla ludności Warszawy

Mleko, ten najniezbędniejszy środek spożywczy dla najszerszych warstw ludności, podlega dziwnym fluktuacjom ceny.

W pierwszej połowie maja, wobec pięknej pogody i upałów, zapotrzebowanie na mleko w stolicy ogromnie się zwiększyło. Ktoby nie chciał się orzeźwić szklanką zsiadłego mleka! Cena litra mleka w handlu detalicznym wynosiła 35 gr., cena zaś hurtowa dla producentów z dostawą do Warszawy — 25 gr. za litr.

Ale gdy w drugiej połowie miesiąca ochłodziło się znacznie, za potrzebowanie na mleko w stolicy spadło, i to przeszło o 40 proc. Z drugiej jednak strony producenci, zachęceni dawno już nienotowaną wysoką ceną, w dalszym ciągu dostarczają do stolicy olbrzymie ilości mleka. Wywołało to oczywiście znaczny samorzutny spadek cen na rynku. W niektórych punktach miasta sprzedawano już pokątnie mleko po 10 — 15 gr. za litr.

A tymczasem na rynku oficjalnym cena 35 gr. za litr wbrew istotnym warunkom, utrzymywała się w dalszym ciągu.

Na zwołanej w dn. 17-ym maja komisji notowania cen mleka, organizacje handlu mleczarskiego zażądały oficjalnej zniżki cen. Natomiast dostawcy mleka do Warszawy, ziemianie, nietylko kategorycznie się na to nie zgodzili, ale przeciwnie, zażądali dal szej podwyżki ceny mleka do 40 groszy za litr w detalu(!)

Sprzedawcy mleka w Warszawie, wobec niskich cen mleka na rynku dzikim, musieli sami obniżyć cenę o 5 groszy. Wczoraj odbyło się na wniosek przedstawicieli handlu powtórne posiedzenie komisji notowań cen, w celu oficjalnego obniżenia ceny mleka w detalu do 25 groszy za litr.

Ziemianie znów się sprzeciwili. Wobec tego przedstawiciele handlu opuścili zebranie — a zie mianie zagrozili interwencją u ministra.

Czas ukrócić te zbyt wysokie apetyty ziemian! Warszawa chce taniego mleka i nie widzi powodów, dla których mianoby śrubo wać cenę, kiedy ta cena sama spada.

3-dniowy tydzień pracy

Robotnicy w Monopolu strajkują

W warszawskich fabrykach Monopolu Tytoniowego dyrekcja zarządziła zmniejszenie dni pracy z 4-ch na 3 w tygodniu.

Cios ten dotknął robotników niespodziewanie. Robotnicy wszczęli natychmiast włoski strajk protestacyjny. Obie fabryki stanęły. Delegatom, którzy interwenjowali u dyrektora Monopolu p. Łopuszańskiego oświadczono, że niema mowy o polubownem załatwieniu sprawy. Strajkującym zagrożono zwolnieniem z pracy.

Walka robotników z kapitałem

w Stanach Zjednoczonych

NOWY YORK 24.5. Według doniesień z Toledo (Ohio) sytuacja strajkowa w tem mieście uległa wielkiemu zaostrzeniu. Władze zmobilizowały 8 kompanij piechoty, oraz 3 kompanje karabinów maszynowych celem utrzymania porządku. Strajkujący robotnicy usiłowali zdobyć fabrykę aparatów elektrycznych. Pomiędzy policją a strajkującymi wywiązała się walka, w czasie której kilkanaście osób odniosło ciężkie obrażenia.

NOWY JORK 24.5. Rozruchy w Toledo (Ohio) miały, jak się okazuje z dalszych doniesień, niezwykle groźny przebieg. Liczba rannych przekracza 100 osób. Liczba zabitych nie została dotychczas ustalona. Strajkujący robotnicy oblegali fabrykę aparatów elektrycznych, w której praca została podjęta przez ochotników. Gmach fabryki jest strzeżony przez gwardję narodową, uzbrojoną w karabiny maszynowe. Podczas walki użyto przeciwko robotnikom bomb z gazami łzawiącemi. Cała dzielnica, w której znajduje się fabryka jest strzeżona przez oddziały wojskowe. Robotnicy grożą proklamowaniem strajku powszechnego.

Najazd na Gdynię

5.000 rodzin żydowskich chce się osiedlić nad morzem

W dniu święta morza żydzi zamierzają urządzić masowy najazd na Gdynię. Prezes gminy żydowskiej w Gdyni, dr. Rauch otrzymał już podobno zgłoszenie przyjazdu 5000 (pięciu tysięcy!!) rodzin żydowskich. Żydzi ci pragną osiedlić się w Gdyni.

Żydzi już od wu lat napływają masowo na wybrzeże, szczególniej do Gdyni, a prasa żydowska usiłuje poprzeć ten najazd, poświęcając specjalnie uwagę sprawom związanym z osiedleniem się i pracą żydów nad morzem.

Dopuszczenie obecnie do osiedlenia 5.000 rodzin żydowskich byłoby niebywałym skandalem. Ziemie zachodnie mają dosyć najazdu żydowskich pasożytów. Odbieranie chleba Polakom, pracującym i żyjącym nad polskiem morzem byłoby zbrodnią. Nie należałoby się dziwić, gdyby lud ność kaszubska dała najeźdźcom właściwą, dobrze zasłużoną odprawę.

Bieda wśród młodzieży aż piszczy

a Ministerstwo Oświaty zwleka...

Rok rocznie Bratnie Pomoce otrzymują z opłat studenckich część sum, które przeznaczone są na tak zwaną pomoc doraźną dla najbiedniejszych studentów, a więc na obiady bezpłatne, leczenie chorych na gruźlicę, stypendja mieszkaniowe i t. d. Do te pory Ministerstwo Oświaty nie zatwierdziło jeszcze budżetów Uczelni Akademickich, w których są właśnie te pozycje uwzględnione. Kiedy w latach uprzednich decyzja następowała normalnie gdzieś od stycznia do połowy marca. obecnie kończy się już prawie rok akademicki a sprawa ta nie została jeszcze definitywnie załatwiona, mimo że budżet państwowy już dawno został zatwierdzony.

Tymczasem bieda wśród młodzieży akademickiej szerzy się wprost w zastraszający sposób; niema prawie dnia żeby nie zgłaszali się głodni studenci do Bratniaka o przyznanie im bezpłatnych obiadów a ten fakt najlepiej świadczy, jakie warunki materjalne panują wśród studentów. Jak im można jednak pomóc, kiedy fundusze na ten cel nie zostały jeszcze zatwierdzone. Stanowisko Ministerstwa jest tem trudniejsze do zrozumienia, że obecnie obowiązują opłaty o 100 proc. wyższe. W tej sprawie ma interwenjować rektor Uniwersytetu prezes Bratniej Pomocy.

Jak codzień

Konfiskata

Wczorajszy numer „Sztafety" został jak zwykle skonfiskowany za artykuł z działu: „Idziemy naprzód", oraz za dwa zdania ze „spraw dnia".

Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi.

Kłopoty Sowietów z Ukrainą

Nie zduszą uczuć narodowych

komunistyczne represje

RYGA — 24.5. — Według doniesień z Moskwy pełnomocnik biura politycznego wszechzwiązkowej partji komunistycznej, Jarosławski wydelegowany na Ukrainę celem przeprowadzenia ponownej weryfikacji członków komunistycznej partji Ukrainy, wygłosił przemówienie, w którem stwierdził istnienie fermentów narodowych, pomimo dotychczasowych energicznych zarządzeń władz. Jarosławski pod kreślił, że podczas rozpoczynającej się weryfikacji i sprawdzania przeszłości politycznej członków komunistycznej partji Ukrainy szczególną uwagę należy zwracać na dalsze wykrywanie ukraińskiej kontrrewolucji narodowej, której przywódcą był komisarz Skrypnik.

Jak wiadomo, w ubiegłym roku władze sowieckie na czele z Postyszewem przeprowadziły już weryfikację członków K. P. B. U., przyczem wówczas wydalono z partji 27 tys. komunistów, oskarżonych o tendencje narodowe. Pierwsza ta weryfikacja została zakończona w grudniu ub. roku. Obecnie zarządzono ponowną weryfikację członków K. P. B. U. a kierowanie tą akcją zostało powierzone specjalnemu wysłannikowi Jarosławskiemu.

Latający premjer pruski

przybył do Budapesztu

BUDAPESZT — 24.5. — Pruski premjer Goering przybył tu o godzinie 1-ej popołudniu samolotem z Aten. Na lotnisku premjera pruskiego powitali: minister handlu, dowódca węgierskich sił lotniczych oraz członkowie poselstwa niemieckiego z posłem Mackensenem na czele. Goering zamieszkał w hotelu Hungaria. Jutro premjer Goering złoży wieniec u stóp pomnika poległych a następnie będzie przyjęty przez regenta Horthy'ego, który prawdopodobnie zaprosi go na śniadaniu. Goering udzielił prasie krótkiego wywiadu, w którym podkreślił węzły tradycyjnej przyjaźni i braterstwa broni pomiędzy Węgrami a Niemcami. Premjer zaznaczył, że jakkolwiek bawi w Budapesz cie w charakterze prywatnym, skorzysta ze sposobności, aby nawiązać kontakt z wybitnymi działaczami węgierskimi. Goering zamierza jutro udać się w dalszą drogę do Berlina.

1000 robotników bez chleba

w sowieckim raju

RYGA — 24.5 — W dziale skarg czytelników p. t „Krótkie Sygnały" moskiewska „Prawda" donosi, że pracownicy kolejowi na stacji Gotnia na Ukrainie Połudnowej w przeciągu trzech dni nie otrzymywali chleba. Po przeprowadzonem dochodzeniu wznowiono dostarczanie chleba pracownikom kolejowym, jedna kowoż po krótkim okresie ponow nie nastąpiła przerwa i, jak donosi „Prawda" 1000 robotników transportowych z rodzinami pozostało bez chleba Redakcja „Prawdy" domaga się od władz energicznych zarządzeń w tej sprawie.

„Jasne koszule" walczą o Wielką Polskę

SPRAWY DNIA

Nie męczyć żydów

Dzisiejszy „Nasz Przegląd“ donosi z oburzeniem, że kandydatów żydowskich do rad miejskich odrzuca się z powodu złej polszczyzny. Oburzenie zupełnie słuszne. Bo jakżeż można wymagać od żydów dobrej znajomości języka polskiego. Czyż mogą dobrze władać językiem polskim który jest najdoskonalszym wyrazem naszej kultury, ludzie tej kulturze najzupełniej obcy?

Toż to jest terror gorszy niż w „hitlerji“, prześladowanie, gwałt!

Nie można być tak okrutnym — żydzi powinni mieć możność używania swojego języka: wszędzie, zawsze. Tylko, że wtedy oczywiście nie mogą kandydować do rad miejskich. Trudno sobie wyobrazić, żeby w polskich radach miejskich znajdowali się ludzie, nie umiejący po polsku.

— Ale po co egzaminy ze znajomości polszczyzny, poco takie tortury.

Nikt nie każe żydom kandydować do rad miejskich.

My jesteśmy humanitarni, nie każemy żydom uczyć się po polsku, odbierzmy im poprostu prawa obywatelskie.

Obozowisko nędzy na podwórzu

Dni powolnego konania

Jest to panure obozowisko. Na podwórzu, na chłodzie, na deszczu. Porozrzucane ubogie sprzęty, pozakrywane chuścinami. Wszystko moknie na deszczu.

Eksmitowani. Na podwórzu domu przy ul. Konopackiej 6 koczują dwie rodziny. Wyrzucono j z domu.

Ludzie znękani biedą, opuszczeni, wynędzniali. Pytam.

— Jak długo jesteście tu na podwórzu?

— Już od ośmiu dni. 16-go maja wyrzucono nas na podwórze. Eksmitowali. Nie mogliśmy płacić. Jestem bez pracy.

— A rodzina...?

— Wyrzucili mnie z rodziną — mówi jeden z eksmitowanych — zostałem na podwórzu z trojgiem dzieci i z żoną. Nie mamy co jeść. Nie nmy odzieży, dzieciom jest zimno, są głodne. W drugiej rodzinie jest dwoje dzieci. Zostały na podwórzu...

— I nikt was nie przyjął, nie dano jakiegoś kąta?

— Ale, gdzieżtam. Wybrałem sobie tu ten kąt przy komórkach. Gospodarz i tego mi żałował. Kazał dozorcy wyrzucić rzeczy na środek podwórza.

— No i jak wyrzucono?

— Tak. Sprowadzono policję. Gdy stanąłem w obronie swoich rzeczy, przecież nie mogłem pozwolić, żeby mi jeszcze resztę rozrzucono, gospodarz z rewolwerem w ręku groził mi:

— Ty... synu, ja cię zabiję, jeżeli mi z podwórza nie pójdziesz.

— Prosiłem o dach nad głową. Nie chciał rozmawiać ze mną. Co ja mam robić?

Gospodarzem w tym domu jest niejaki pan Antoni Halecki. Postępowanie jego musi budzić oburzenie. Czy niema nikogo ktoby zajął się, upomniał za biednemi rodzinami koczującemi na podwórzu, zajął się losem nieszczęśliwych dzieci?

Rozpacz! we położenie robotników

w socjalistycznej Hiszpanji

PARYŻ — 24.5 — Z Madrytu donoszą, że w branży tekstylnej Katalonji grozi usunięcie 200 tys. robotników. Rząd czyni energiczne starania w celu doprowadzenia do ugody pomiędzy pracodawcami a robotnikami. W Madrycie, gdzie robotnicy metalurgiczni nie pracują od prawie trzech miesięcy, znajduje się 18.000 rodzin w położeniu rozpaczliwem, ponieważ zasiłki, wypłacane przez organizacje robotnicze są niewystarczające.

Ciągłe wypadki

w fabrykach

Wypadki przy pracy i w fabrykach nie ustają.

Tym razem dowiadujemy się z Łodzi, że w fabryce Przygórskiego (ul. Południowa 68) zerwała się winda, spadając z trzeciego piętra.

W stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala majstra P. Endera i woźnicę W. Lewandowskiego, którzy w chwili wypadku znajdowali się w windzie.

REPERTUAR

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Carmen“, jutro „Traviata“.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Szklanka wody“ Scribe'a.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro: „Kajus Cezar Kaligula“ Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Migo“ Acharda.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart“ z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko“ Szwarkina.

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku“ Rittnera.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: O godz. 7 m. 10 misterjum „Tajemnice mszy świętej“.

Dziś i codziennie o godzinie 7 min. 10 wiecz. na dziedzińcu kość. Św. Krzyża (Krak. Przedm. 1) odgrywane jest przez Zespół Artystów Teatrów Warszawskich przepiękne misterjum p. t. „Tajemnica Mszy Świętej“ Calderona. W widowisku udział biorą chóry pod kier. prof. Maklakiewicza.

Przepiękna treść misterjum, barwne kostjumy jak również wspaniała gra aktorów ściągają każdego wieczora tłumy widzów.

Czysty dochód z tej imprezy przeznaczony jest na kolonje dla najbiedniejszych dzieci.

Bilety w cenie od 49 gr. do 2 zł. należy zawczasu nabywać w kancelarji parafjalnej — Krakowskie Przedmieście Nr. 1.

RADJO

Piątek, dnia 25 maja

Godz. 7.00—7.05 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 7.05—7.25 Gimnastyka. 7.25—7.35 Muzyka z płyt. 7.40—7.55 D. c. muzyki z płyt. 7.55—8.00 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50—11.55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy 11.57—12.05 Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Marj. 12.05—12.30. Muzyka pop. z płyt. 12.30—12.33. Wiadomości o pogodzie. 12.33—12.55 D. c. muzyki poularnej z płyt. 15.00—15.05 Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 15.05—15.10. Wiadomości o eksporcie. 15.10—15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.20—16.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.35—17.10 Utwory fortepianowe z płyt. 17.10—17.30 Pieśni w wykonaniu Eugenji Hoffmanowej. 17.30—17.50 Odczyt (z cyklu „Historja“) p. t. „Ruch kolonjany w końcu 19 i na początku 20 wieku“. 17.50—18.10 Odczyt p. t. „Szkolnictwo handlowe a życie gospodarcze“ 18.10—18.15 Przemówienie o Funduszu obrony morskiej. 18.15—18.50 Koncert chóru łotewskiego. 20.15 — 22.40 Koncert symfoniczny z Filharmonji 22.40—22.45 Nowości programu letniego. 22.45—23.00 Muzyka taneczna. 23.00—23.05 Komunikaty. 23.05 — 23.30 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Habsburska uroczystość w Wiedniu

Powrót arcyksięcia Eugenjusza

WIEDEŃ 24.5. Dziś o godzinie 9-ej rano przybył na dworzec zachodni pociągiem pośpiesznym z Innsbrucka powracający ze swego 15 letniego wygnania w Szwajcarji arcyksiążę Eugenjusz. Na dworcu celem powitania arcyksięcia zjawili się: arcyksiążę Antoni z małżonką ks. Ileaną rumuńską, minister obrony narodowej ks. Schoenburg Hartenstein w otoczeniu wyższych oficerów byłej armji cesarskiej, prezydent policji i inni. Przywódca legitymistów austrjackich dr. Wiesner wyjechał na spotkanie arcyksięcia Eugenjusza do St. Pölten. Na dworcu wiedeńskim przemówienie powitalne wygłosił minister obrony narodowej ks. Schoenburg - Hartenstein, który oświadczył m. in., że powrót arcyksięcia jest dowodem, że odrodzona ojczyzna zamierza naprawić krzywdy i niesprawiedliwości. Minister w końcu swego przemówienia wyraził arcyksięciu pozdrowienia w imieniu kanclerza Dollfussa. Arcyksiążę w swej odpowiedzi podkreślił, że powraca do kraju w charakterze zwykłego obywatela i chce dokończyć tu swego życia.

Arcyksiążę Eugenjusz udał się do katedry św. Stefana, gdzie wysłuchał Mszy Św. a następnie złożył wizytę arcybiskupowi wiedeńskiemu kardynałowi Innitzerowi. Arcyksiążę zamieszkał w „Domu niemieckim“, siedzibie zakonu teutońskiego w Wiedniu. Arc. Eugenjusz udaje się do Gumpoldskirchen za kilka dni.

WSKUTEK PRZEOCZENIA W JEDNYM Z POPRZEDNICH NUMERÓW MYLNIE WYDRUKOWANO NUMER KONTA NASZEGO PISMA W P. K. O. **Brzmi on 28.659**

Fundusz Pracy — Pośrednictwo Pracy a bezrobocie

Jeszcze leżały na ulicach i placach śniegi, a już różne pisma i pisemka w pierwszym rzędzie sanacyjne rozwodziły się na temat wielkich kwot Funduszu Pracy przeznaczonych na uruchomienie robót zatrudniających bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych. Tymczasem w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy zalega w tej sprawie stała i ponura cisza. Chodzą tylko takie słuchy — między masami szukających pracy, a wystających podwórza przejścia i zadymione sale pośrednictw, że owszem można dostać się podobno do Centr Warszt. Samoch., Państw. Wytwórni Tele i Radjotechn., ale zupełnie nie potrzeba być rejestrowanym w Pośrednictwie, wystarczy bilecik lub list, no i naturalnie jako kwalifikacje zawodowe należy wykazać się przynależnością do Strzelca, Legjonu Młodych lub innej podobnie „pożytecznej organizacji“.

A więc poco było pisać takie informacje „Mościwości finansowe Funduszu w zakresie zatrudnienia przy robotach inwestycyjnych w roku budżet. 1934-35 zostaną w porównaniu z rokiem budżetowym 1933-34 powiększone o 30 milj. zł.“, a dalej: „Stan zatrudnienia przy wykonaniu robót z Funduszu Pracy wyrazi się przypuszczalnie liczbą około 13,5 milj. robotnika — dniówek Dzięki współpracy Funduszu Inwestycyjnego będzie można ilość tych robotniko-dniówek podnieść ponad 20 milj. pozwoli to na przeciętne zatrudnienie w ciągu roku około 100 tys. ludzi (Kurjer Polski).

Czy poto istnieją Panstw. Urzędy Pośrednictwa Pracy żeby zajmowały lokale i zatrudniały urzędników lub żeby były urzędem rejestrującym fale bezrobocia? Wystarczy zobaczyć w Ekspozyturze Pracowników Umysłowych jakie są zapotrzebowania np.: „Potrzebny ekonom za ordynarję, potrzebna pielęgniarka do niemowlęcia lub t. p.“. To są możliwości znalezienia pracy drogą prostą w Państw. Urzędzie Pośr. Pracy. A co się dzieje z temi zapotrzebowaniami do fabryk lub innych instytucyj otrzymujących pożyczki z Banku Gosp Kraj. Przecież takie instytucje otrzymujące pożyczki mają obowiązek zatrudniać w pierwszym rzędzie bezrobotnych rejestrowanych w Pośrednictwach i ponoć istnieją kontrolerzy, którzy mają za zadanie dopilnowania tego, jak się to robi.

Jeśli jakaś firma a w pierwszym rzędzie państwowa chce zatrudnić nowego pracownika, winna mieć obowiązek i winna ciążyć na niej sankcja zatrudnienia przez Państw. urzędy Pośr. Pracy, bo jeśli Związek Strzelecki tem się zajmuje to należałoby sprawę uprościć i zlikwidować pośrednictwo.

Ale naszym władcom powiększającym bezrobocie jak np. w magistracie stołecznym nie przychodzi to do głowy; są zajęci „owocną“ walką z Obwiepolem.

A na jak długo starczy cierpliwości głodnym?

Porażka bokserów polskich

na meczu z Ameryką, 2:14

Mecz bokserski ze Stanami Zjednoczonemi, rozegrany w Chicago, zakończył się dla nas niespodziewanie wysoką porażką w stosunku 2:14.

Porażka ta jest tem przykrzejsza, że jedyne zwycięstwo zakończone dla Polski, odniósł nie Polak, lecz żyd Rotholc

Bokserzy polscy walczyli bardzo ambitnie i zaprezentowali się z najlepszej strony. Prócz Karpińskiego i Misiurewicza wszyscy pozostali reprezentanci byli fizycznie słabsi od swych przeciwników, wśród których było wielu znanych bokserów, mistrzów Ameryki.

Niezadowolenie licznej, bo 20-o tysięcznej widowni, składającej się w wielkiej części z emigracji polskiej budziły stronnicze decyzje sędziów, forytujące wyraźnie amerykanów. Wyraźnie pokrzywdzony został Karpiński i Misiurewicz. Pozatem gospodarze posiadali przewagę techniczną.

W pierwszem starciu Rotholc zwycięża boksera z Chicago Patsy Urso. Amerykanin Troy Bellini zwyciężył Rogalskiego. Alfred Bettlow pokonał Kajrawa. Sypiński uległ Phil Kenenalby'emu a Majchrzycki Fredowi Cosevio. Karpiński uległ Ario Soldati dzięki sędziom po długiej i prowadzonej w pięknym stylu walce. Otis Thomas położył na deskach Piłata do ośmiu i zakończenia rundy przez gong.

W.elki zjazd masonów

Niszczycielska robota wolnomularzy

Międzynarodowa Liga Wolnomularzy urządza w tym roku swój doroczny zjazd w Brukseli w dniach 31 sierpnia, 1 i 2 września. Liga jest zrzeszeniem członków Wielkich Lóż wszystkich krajów i odróżniać ją należy od Międzynarodowego Związku Masonerji, który jest skupieniem poszczególnych Wielkich Lóż

Ciekawe jest powstanie tej ligi. Początkowo było to stowarzyszenie masonów - esperantystów, którzy postawili sobie za zadanie przez esperanto i organizacje esperanckie szerzyć idee wolnomularskie. Związek „Esperanto Framasona“ powstał na pierwszym międzynarodowym kongresie esperanckim, jaki się odbył w Boulogne w 1905 roku. Na kongresie w Berlinie w r. 1913 na wniosek szwajcarskiego wolnomularza dr Fryca Uhlmana do organizacji postanowiono przyjmować wolnomularzy wszystkich obrzędów be względu na znajomość esperanta, a sama nazwa związku została zmieniona na „Universale Framasona Ligo“ Na przewodniczącego tej Ligi powołany został minister portugalski Lima.

W r. 1926 wybitny publicysta masoński z Wiednia, Eugenjusz Lennhoff (Loewy) zreorganizował Ligę na związek służący wyłącznie hasłom pacyfistycznym i podzielił go na ugrupowania według państw i zawodów, a nadto utworzona została sekcja do spraw młodzieży. Cele podobnej sekcji aż nadto zrozumiałe, a niebezpieczeństwo wyraźne.

P. Lennhoff - Loewy jest dziś ideowym kierownikiem Ligi, jej hasła pacyfistyczne są parawanem, za którym prowadzi się światoburczą działalność. Tak naprzykład na ostatnim kongresie w Hadze, w r. 1933 sekcja lekarska obradowała nad sprawą legalnych (!) poronień.

Od esperanta do akcji „świadomego macierzyństwa“ droga pozornie dość daleka—ale tylko pozornie, gdy się weźmie pod uwagę że jak przedtem esperanto, tak teraz hasła pacyfizmu, są jedynie płaszczykiem, pod którego osłoną rozwijana jest właściwa działalność wolnomularska.

KORPUS DYPLOMATYCZNY U PREZ. MASARYKA

PRAGA — 24.5 — Dziś o godzinie 5-ej popołudniu korpus dyplomatyczny, akredytowany w Pradze złożył prezydentowi Masarykowi swe życzenia z powodu ponownego obioru. Dziekan korpusu poseł niemiecki Walter Koch wygłosił przemówienie, na które odpowiedział prezydent Masaryk, podkreślając pokojowość polityki czechosłowackiej.

Robotnicy „Perkuna“ ciągle na łasce losu

Czas z tem skończyć!

Pisze się dużo o robotnikach z fabryki „Perkun“. Mówi się o ich tragicznym, ciężkim losie. Ale to, co się mówi i pisze nie poprawia w niczem ich doli. Dwadzieścia dni pozostają w fabryce. Dwadzieścia dni oczekiwania. Czekają nie tylko oni. Czeją ich rodziny. Przecież prawie każdy z nich ma rodzinę. Żyją one w strasznie ciężkich warunkach. To ciągłe oczekiwanie staje się tragiczne, niemożliwe do zniesienia.

Wszyscy są rozżaleni zniechęceni do życia. Chcą pracować a muszą siedzieć bezczynnie i błagać i żebrać o swój ciężko zapracowany grosz. 86 tysięcy złotych zaległości za pracę!

— Byliśmy już wszędzie. Chodzimy, gdzie tylko się dało. Prosimy o sprawiedliwość. Wszędzie to samo. Obietnice, albo wręcz odmowa.

— A dyrekcja?

— Dyrekcja. Tak jak dotąd. Mówią: Stańcie do pracy, a może dostaniecie coś. Może otrzymamy zamówienia. Mybyśmy podjęli pracę. Ale przecież nie możemy znów pracować za darmo. Zresztą gdybyśmy teraz podjęli pracę byłoby dla nas jeszcze gorzej.

— Jakto gorzej?

— Proszę kolegi. Przez zaległości w fabryce zadłużyliśmy się. Każdy z nas posiada długi w sklepiku, za komorne. Dziś nasz kredyt jest poderwany. Ale nasze rodziny mogą jeszcze coś dostać. W sklepach myślą, że przecież dostaniemy coś z zaległości, że wypłacimy. Dziś nie pracujemy. Gdybyśmy pracowali, wszyscy nasi wierzycieli mówiliby: — Pracujecie, płaćcie. Sytuacja jest beznadziejna.

— No, a czy żadne władze nie zainteresowały się tą sprawą?

— My próbowaliśmy, szukaliśmy wszelkich dróg. Ostatnio byliśmy w Starostwie Grodzkiem Warszawa - Praga. Tam nam powiedziano, że starostwo takiemi sprawami nie zajmuje się. Starostwo zajmuje się sprawą bezpieczeństwa.

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej powtórzono nam to, co powiedziała dyrekcja fabryki. Stare warunki.

Teraz stoimy przed katastrofą. Zwracaliśmy się do Pana Prezydenta. Ale i to nie pomogło. **Jesteśmy w skrajnej rozpaczy, rodziny nasze głodują. Samo chodzenie po urzędach już nam się znudziło.**

W słowach robotników drży rozpacz. Czy możliwe jest, aby ci ludzie żyli nadal w tej beznadziejnej sytuacji? Czy niema dla nich żadnej drogi, żadnej sprawiedliwości? Czy można patrzeć na to spokojnie, biernie.

Żądamy opieki nad polskim robotnikiem! Żądamy dla niego pomocy. To co się dziś dzieje publicznie jest hańbą.

Rozbrojona Anglia

LONDYN 24.5. „Daily Herald“ donosi, że ministerstwo lotnictwa buduje podziemne urządzenia celem obrony stolicy przed atakami powietrznemi. Nie przeszkadza to przedstawicielom Anglji przekonywać na konferencjach pokojowych i w Lidze Narodów o konieczności rozbrojenia. Może znajdzie się głupiec, który się rozbroi?

Straik...

Dowiadujemy się z Łodzi, że w fabryce jedwabi Krotoszyńskiego przy ul. Piotrkowskiej 104 wybuchnął przed paroma dniami strajk. Robotnicy blokują fabrykę. Doszło do starć.

Ameryka ustępuje...

W sprawie długów wojennych

Podobno prezydent Roosevelt przygotowuje orędzie do Kongresu w sprawie długów wojennych. Orędzie stwierdza, że nie może być mowy o darowaniu tych długów, jednakże rząd Stanów Zj. zgodzi się na podjęcie rokowań w tej sprawie, czeka on jedynie na pierwsze kroki ze strony państw zainteresowanych Można się więc spodziewać ugodowego załatwienia sprawy długów Europy w Ameryce.

Kiedy jedna strona stoi twardo przy swojem, musi ustąpić druga.

Hitlerowcy czyszczą Kasę Chorych

z żydów i komunistów

BERLIN — 24.5 — Dyrektor ministerjalny w ministerstwie pracy dr. Karstedt zamieścił w jednem z czasopism artykuł o przeprowadzeniu ustawy aryjskiej i antykomunistycznej w kasach chorych. Autor artykułu wskazuje, że od dnia 1-go marca ub. r. przeprowadzono weryfikację 35.000 lekarzy, z których 827 odebrano prawo praktyki w kasach. Z liczby tej 91 jest pochodzenia aryjskiego. Zostali oni usunięci z powodu przekonań komunistycznych.

Przesunięcia w dyplomacji sowieckiej

RYGA 24.5. Z Moskwy donoszą: Wobec reorganizacji ludowego komisarjatu spraw zagranicznych i zlikwidowania kolegjum tego komisarjatu w najbliższej przyszłości przewidziane są daleko idące przesunięcia na kierowniczych stanowiskach w dyplomacji sowieckiej. Były członek kolegjum komisarjatu dla spraw zagranicznych Karachan ma być mianowany ambasadorem w Ankarze na miejsce ambasadora Suryca, który został przeniesiony do Berlina. Przeszkodę w nominacji Karachana do Turcji stanowi fakt, że jest on pochodzenia ormiańskiego Wobec powyższego nie jest wykluczonem, że Karachan obejmie ambasadę sowiecką w Londynie. Dotychczasowy ambasador sowiecki w Londynie Majski będzie odwołany do centrali lub też przeniesiony na inne stanowisko. Przewidziane jest również odwołanie ambasadora sowieckiego w Paryżu Dowgalewskiego, którego następcą ma być b. ludowy komisarz skarbu i b. ambasador w Londynie Bryljant Sokolnikow.

IDZIEMY NAPRZOD

Nasz program wschodu

Umieściliśmy niedawno w „Sztafecie“ list młodego ukraińca, który nie zapierając się swej narodowości, przeciwnie, będąc z niej dumny, życzy nam pracy dla Wielkiej Polski. „Trzeba — pisze, żebyśmy, młodzi, wzięli się za to; niech „Sztafeta“ dotrze do wszystkich zakątków kraju, niech każdy Polak i Ukrainiec zrozumie niebezpieczeństwo żydowskie“.

List ten umieściliśmy z tem większą radością, że poglądy w nim wyrażone zgodne są co do joty z naszym zasadniczym poglądem na sprawy wschodnich połaci Polski. Uważamy Ukraińców i Białorusinów nie za „mniejszości narodowe“, ale za współrodaków, z którymi razem budować będziemy gmach Państwa Polskiego, za pełnoprawnych uczestników naszego życia narodowego.

Jasno i wyraźnie ujmuje te rzeczy deklaracja 14 kwietnia Obozu Narodowo - Radykalnego:

„W Państwie Polskiem prawa publiczne posiadać mogą tylko ci, którzy są dziedzicami cywilizacji polskiej lub godni są stać się je współtwórcami. Ludność ruska i białoruska winny posiadać pełne prawa obywatelskie. Żyd nie może być obywatelem Państwa Polskiego“.

Jest tu ostre przeciwstawienie żywiołowi obcemu, koczowniczemu, jakim są żydzi — prawych współwłaścicieli ziemi naszej i współdziedziców naszej cywilizacji. Mamy w zakresie wspólnych granic i wspólnych dóbr cywilizacyjnych wielkie zadania do spełnienia i do zadań tych musimy zgodnie zakasać rękawy. Najdalsi jesteśmy od wydzierania braciom naszym ukraińskim i białoruskim ich języka, obyczajów, ich miłości ziemi rodziennej, która jest naszą wspólną ziemią, przeciwnie, pragniemy, aby te wartości kulturalne, które do naszej cywilizacji polskiej wnoszą ziemie wschodnie rozwinęły się jaknajbujniej. Mamy przed oczami przykład historyczny Francji, gdzie odrębne językowo społeczeństwa: północno - francuskie, prowansalskie, bretońskie zjednoczyły się we wspólnem dziele budowy Francji, mamy przykład Wielkiej Brytanji, w której Anglicy, Walijczycy i Szkoci stworzyli dumny gmach potęgi brytyjskiej; znamy wreszcie historje Niemiec, gdzie odrębność językowa, ba, nawet państwowa nie przeszkodziła we wspaniałem dziele odrodzenia narodowego, które dziś oglądamy.

U nas, w Polsce, czcimy pamięć Mickiewicza, który w polskim języku wyśpiewał genjalny poemat ku czci białoruskiej Litwy, Kościuszki, potomka Fiodora Kostiuszki, Chodkiewiczów Kisielów, Konaszewiczów, którzy dla wspólnej Ojczyzny wspólnie krew przelewali. Późniejsze waśnie, sztucznie wywoływane i podniecane przez państwa zaborcze winny dziś zniknąć w wolnej atmosferze Państwa Polskiego. Przedewszystkiem zaś łączy nas wspólne niebezpieczeństwo żydowskie. W chwili największego napięcia walk Chmielnickiego z Polakami pisał Krzywonos do Kniazia Jaremy: cała ta wojna z żydów wzięła początek. I dziś widzimy to samo; niedawne jeszcze czasy, kiedy agitatorzy polityczni, przywłaszczający sobie prawo przemawiania w imieniu Ukraińców tworzyli wspólnie z Grünbaumem blok mniejszości narodowych. Ale fala ta mija powoli.

Zapewne; nie odrazu opadną jej fale i niełatwo wsiąka w ziemię krew orląt lwowskich, tak jak niełatwo wsiąkła w niepamięć krew ofiar Szeli. Nieprędko uciszą się waśnie tam, gdzie są rozdmuchane do białości — w Małopolsce Wschodniej. Ale w ramach jednolitego Państwa Polskiego — odrzucamy bowiem niedowarzone pomysły federalistyczne — istnieje możność zbratania rodaków dziś jeszcze często zwaśnionych, jutro — związanych braterstwem. Wspólna szkoła i wspólna służba wojskowa — oto lut, który spaja najlepiej, a wspólne niebezpieczeństwo żydowskie to pieczęć na akcie braterstwa.

Oto szczerze i jasno wyrażony nasz program w sprawie wschodnich połaci Rzeczypospolitej.

Na hulanki i dla pieniędzy

Groźne wnioski z krakowskiej zbrodni

Wiadomość o nowel tragedii poruszyła ostatniemi dniami opinję publiczną. Tym razem podłożem jej była zwykła chęć zysku. Z podwawelskiego grodu podają depesze dalsze sensacyjne wieści ze śledztwa w sprawie zamordowania służącej Anny Garncarzówny.

Nie zajmowalibyśmy się szerzej tą sprawą, gdyby należała ona do szeregu zwykłych zbrodni rabunkowych, popełnianych przez osobników, których niski stopień kultury uniemożliwia zdawanie sobie sprawy z ogromu winy, jaka spoczywa na człowieku, który dla nędznego zysku pozbawia życia swojego bliźniego. Tym raezm, jak wynika z śledztwa, w morderstwie brało udział towarzystwo mieszane: dorożkarz Wanat, ślusarz Daniec, handlowiec Bobrzecki Stanisław oraz dwaj malarze, wyrzuceni swojego czasu z krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, Bobrzecki Władysław (brat Stanisława) i Schenkirzyk Kazimierz.

Nie ustalono jeszcze, jaki był podział „pracy“ w tej dobranej paczce, kto dusił a kto pilnował drzwi. Jedni spędzają winę na drugich. Ma pewne pozory prawdopodobieństwa wersja, jakoby Doniec przyniósł paczkę, mającą być pretekstem, ułatwiającym bandytom dostanie się do mieszkania dr. Nüssenfelda. W czasie odbierania paczki przez służącą Doniec przy pomocy Bobrzeckiego miał rzucić się na ofiarę w chwili, gdy usiłowała zawiadomić telefonicznie właściciela mieszkania o odebraniu paczki. Garncarzównę po dłuższej walce w okrutny sposób zamordowano, poczem szajka zajęła się rabunkiem.

Fakt stwierdzenia udziału w tej potwornej zbrodni ludzi z inteligencji, ludzi, którym skrajna nędza nie zajrzała do oczu, gdyż, jak ustalono, mordercy prowadzili życie wystawne i pieniądze uzyskane z rabunku zamierzali użyć na dalsze hulanki w sferach „artystycznych“, zasługuje na zastanowienie się.

Nie jest to odosobniony wypadek. Wystarczy przypomnieć nie tak dawno przebrzmiałą „sprawę Maliszów“, wystarczy przejrzeć w pismach rubryki kryminalne, żeby móc stwierdzić rozkład moralny wśród inteligencji, który od czasu wojny wzmaga się coraz bardziej. Pokolenie, które własnemi oczami oglądało okrucieństwa wojenne, zamiast odetchnąć po odzyskaniu niepodległości atmosferą zdrowia moralnego, karmione lekturą różnych „tajnych detektywów“, jawnie idealizujących bandytyzm, łatwo zejść może na manowce zbrodni.

Tu nie pomogą kary i więzienia. Trzeba oczyścić atmosferę!

MAŁY FELJETON

„Nasz” Saski Ogród

— Klejstutek!

Hopsa... hopsa!

— Klejstutek, przyjedź prędziutko do mamuni!

Hopsa... hopsa... hopsa!!!

— Pani widzi, co to za rozkoszne dziecko... on wcale się mnie nie słucha.

— Słodki chłopuś, ile on ma lat?

— Pani nie uwierzy, dopiero piąty roczek. On jest nad wiek rozwinięty. Pani wie, co on wczoraj zrobił? On schował naszej służącej biusthalter, to go nikt nie mógł znaleźć, to go dopiero mąż w tramwaju wyciągnął zamiast chustki do nosa.

— Uj niepodobna! cudowny bobuś!

— Klejstutek, przybiegaj natychmiast Mamunia już odchodzi do domu...

— Nie e e...

— Nie?... Nie chcesz iść...? Chciałeś by jeszcze pobawić się troche...?

— Ta a...

— To chodź, zaśpiewaj co pani Prywes, ty tak ładnie śpiewasz...

— „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“...

— Cudownie...! Ślicznie...! Mój ty Kościuszek kochany mój...!

— — — — — — — — —

— Panie Sławku, pan jest zabardzo impressjonistyczny.

— Co znaczy, panno Halu?

— Pan jest dla mnie za silna indywidualność...

— Pani-by chciała, żeby przy pani byłem drzewo...?

— Pan to mówi do każdej kobiety, pan nie wnika w moją psychikę, w moją jaźń...

— Z jakiego punktu widzenia pani jest w tem mniemaniu...?

— Z punktu: moja podświadomość.

— Panno Halu, pani jest dla mnie sfinks...

— — — — — — — —

— Tate, co to jest?

— To jest fontanna.

— A to, co siedzi w te fontanne?

— To takie... takie... taka ryba: pyton.

— Tate, czy to sie je takie rybe.

— Nie, Moniuś!

— Dlaczego nie...?

— Uj, jak ty Tatunia męczysz: on ma napewno za dużo ości...

— — — — — — — —

— Dzieńdobry panie Zielonykamień! Co słychać?

— Dziękuje, nic nie słuchałem...

— Co pan taki lakoniczny — interes stoi źle...?

— Gdzieś pan wogóle zobaczył ten interes ja sie pytam? —

— Co znaczy gdzie...? Pański interes to nie...?

— Panie Pik, pan widzi, co ten piesek zrobił tu pod drzewkiem?

— No... no, to co?

— Ja pana powiem dwa słowa: naprzeciwko mojego interesu to jest kompot... pan wie...

Impas.

I Meksyk nie chce

Lejby Trockiego

LONDYN — 24.5 — Z Vera Cruz donoszą, że wysunięty przez grupę komunistycznych studentów meksykańskich projekt udzielenia Trockiemu prawa pobytu w Meksyku wywołał ostry sprzeciw w meksykańskich kołach robotniczych. Organizacje robotnicze zwróciły się do rządu, domagając się nieudzielenia Trockiemu prawa wjazdu na terytorjum meksykańskie.

Starcie żydów z policją

w Jerozolimie

LONDYN — 24.5 — Z Jerozolimy donszą, że przebieg 7-godzinneg ostrajku protestacyjnego przeciwko ustawie immigracyjnej był dość burzliwy. W Tel Awiwie doszło do poważnych starć, w czasie których przeszło 40 osób odniosło ciężkie obrażenia, w tej liczbie kilku policjantów. Policja była zmuszona kilkakrotnie do interwenjowania. Strajkujący wznosili barykady na ulicach, które były usuwane przez policję. Walka była niezwykle zacięta. Porządek nie został dotychczas całkowicie przywrócony.

Swastyka na ratuszu londyńskim

Manifestacja faszystów angielskich

LONDYN 24.5. W związku z obchodem Empire day faszyści angielscy wywiesili na gmachu ratusza londyńskiego sztandar angielski ze znakiem swastyki na białem polu Jak wiadomo, podczas ostatnich wyborów do rady miejskiej w Londynie większość uzyskali labourzyści, którzy obecnie sprawują władzę. Sztandar został usunięty dopiero po kilku godzinach, gdy tysiączne tłumy przyglądały się ze zdziwieniem wywieszonej fladze faszystowskiej. Akcja faszystów była protestem przeciwko uchwale socjalistycznej rady miejskiej Londynu, dotyczącej nieświętowania Empire day w szkołach londyńskich i zastąpienia tej uroczystości przez t. zw. Commonwealth day (dzień wspólnoty). Uchwała ta nie została jednakże wprowadzona w życie przez większość szkół londyńskich.

ŻĄDAĆ „SZTAFETY“ WE WSZYSTKICH KOSZYKACH I KIOSKACH

Żydzi skarżą...

Nie wolno cytować Talmudu?

KATOWICE — 25.5 — Wczoraj rozpoczął się w naszem mieście proces redaktora narodowo-socjalistycznej „Błyskawicy“ o obrazę religji żydowskiej. Obraza polegać ma na zestawieniu „nieścisłych“ cytat z Talmudu w sposób obelżywy dla żydów. Skargę wniosła katowicka gmina żydowska.

Na rozprawę wezwano, jako biegłego, rabina Chameidesa. Zachodzi pytanie, czy można liczyć na bezstronność „biegłego“, który zainteresowany jest w wyroku skazującym.

Jeżeli już wzywa się w tym cahrakterze żyda, należało wezwać drugiego biegłego, chrześcijanina. Wiadomo, że wśród duchowieństwa ktolickiego jest wielu znawców Talmudu, którzy mogliby bezstronnie oświetlić sprawę.

Proces katowicki przypomina swym charakterem dawne procesy, które w wielu 15 i 17 wytaczali żydzi w obronie Talmudu. Wówczas chodziło o zagadnienie, czy Talmund znieważa Jezusa Chrystusa. Ponieważ język, którym Talmud jest pisany jest niezwykle trudny, „biegli“ — rabini dowodzili, że pomawianie Talmudu o zniewagę Chrystusa oparte jest na błędnem tłumaczeniu. Tymczasem za naszych czasów uczony żydowski, Klausner wydał książkę o Chrystusie. opartą na cytatach z Talmudu. Cytaty te są tak skandaliczne, że nawet cierpliwa polska cenzura skonfiskowała je jako bluźniercze.

Ciekawe jak będzie tłumaczył Talmud „biegły“ rabin Chameides na procesie „Błyskawicy“?

PRZYJACIÓŁ „SZTAFETY“ PROSIMY O ZGŁASZANIE DO ADMINISTRACJI ADRESÓW OSÓB (ZAMIESZKAŁYCH NA PROWINCJI), KTÓRE MOGŁYBY SIĘ ZAINTERESOWAĆ NASZYM DZIENNIKIEM.

Angielska para królewska

na lotnisku wojskowem

LONDYN — 24.5 — Z okazji obchodu Empire day publiczność została dopuszczona do zwiedzenia lotnisk wojskowych. Setki tysięcy osób zwiedziły lotniska a m. in. para królewska, która po raz 1-szy od końca wojny światowej oglądała nowe wojskowe urządzenia lotnicze. Następnie odbył się lot eskadry, podczas którego wydarzył się wypadek. Na lotnisku Andover spadł samolot wojskowy. 2-ch lotników poniosło śmierć na miejscu.

Nieudany lot Nowy York — Rzym

LONDYN — 24.5. — Z Dublina donszą, że lotnicy Pond i Sabelli, którzy wystartowali z Nowego Yorku do Rzymu, lecz musieli przerwać swój lot w pobliżu miejscowości Moy w Irlandji, wyruszyli w dalszą podróż. Dziś o godz. 6 m. 33 według czasu miejscowego lotnicy wystartowali z lotniska wojskowego Baldonnel koło Dublina w kierunku Rzymu. Pond i Sabelli mają nadzieję odbyć lot Dublin — Rzym w ciągu 12 godzin.

LONDYN 24.5. Lotnicy Pond i Sabelli, którzy wystartowali dziś wczesnym rankiem z Dublina, zmuszeni byli o godz. 9,20 lądować przymusowo koło Swansea w Anglji Południowej. Przyczyną przymusowego lądowania podobnie, jak w czasie lotu Nowy York — Rzym. był defekt w motorze. Lądowanie odbyło się w warunkach pomyślnych.

Platynowy blondyn Kanarsztejn-Konarski

i jego sprawki „matrymonjalne”

Na bruku stolicy w modnych restauracjach i na dancingach nocnych znany był jako stały bywalec platynowy blondyn starannie uczesany do góry o typowo semickich rysach twarzy. Ubrany zawsze z przesadną i wyszukaną elegancją z wywatowanemi piersiami i ramionami, złoty młodzieniec „zadawał szyku“ rozrzucając pieniądze w otoczeniu żydowskich elegantek z pół światka. Młodzieniec przedstawiał się jako Menois de Konarski, mówił tylko po francusku, i opowiadał, że jest finansistą przemysłowcem lub dziennikarzem, zależnie od tego z kim miał do czynienia. Tymczasem utleniony blondyn z czernionemi brwiami faktycznie nazywał się Mendel Kanarsztejn.

Pewnego razu na dancingu w Adrji artysta rewjowy, Bodo, zdemaskował niebieskiego ptaka. Gdy artysta w ostrych słowach skarcił żyda za niewłaściwe zachowanie się, ten zapomniał o swejroli cudzoziemca i zaczął mówić... — popolsku.

Kanarsztejn zapoznał się z 42 - letnią wałścicielką domu przy ul. Pańskiej w Warszawie, również semitką, niejaką Cecylją Lothe. Lothe była wdową, która nie zrezygnowała jeszcze z powtórnego zamążpójścia. Układny młodzieniec imponował jej nadzwyczajnie swoją ogładą, wymową i elegancją. Nic dziwnego, że wkrótce został oficjalnym narzeczonym. Kanarsztejn oświadczył się właścicielce domu w nadziei, że znajdzie przy niej spokojny i beztroski żywot. Nie mogąc zaś zrezygnować z błyszczącego trybu życia, niebieski ptak zaczął wyciągać pieniądze od wdowy — narzeczonej i w dalszym ciągu hulać po nocnych spelunkach. Gdy wyciągnął 25.000 zł. Lothe zażądała ślubu, lecz młodzian ulotnił się i nie dawał znaku znacia.

Zawiedziona w nadziejach wdowa po bezskutecznych poszukiwaniach na własną rękę zwróciła się o pomoc do policji. Władze aresztowały oszusta i postawiły go w stan oskarżenia, zarzucając podstępne wyłudzenie pieniędzy pod pozorem ożenku.

Sprawa oszusta matrymonjalnego była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy. Kanarsztejn zaprezentował się sędziom pod nowem, pięknie brzmiącem imieniem Mieczysław i nie przyznał się do zarzuconego mu czynu. Długo i szeroko opowiadał o tem, że Lothe sama dawała mu pieniądze na zabawy. Miało to być wynagrodzeniem za intymne usługi jakie jej oddawał.

Pomoc

dla Obozowców

Spotkaliśmy się ze strony Warszawy w ciągu ostatnich dni z wieloma objawami przyjaźni i serdeczności. Ostatnio po masowych aresztowaniach członków Obozu przesłano nam do Administracji „Sztafety“ szereg paczek z żywnością dla aresztowanych. Dziękujemy serdecznie w imieniu kolegów. Zgłoszenia dalszych paczek przyjmuje Administracja w godzinach dyżurów.

4 miesiące

za teror

W domu Nr. 63 na ul. Pawiej grupa żydowskich lokatorów postanowiła wyrównać swoje budżety domowe niepłaceniem komornego.

Z właściwym swojej rasie tupetem usiłowali steroryzować administratora domu, b. st. przodownika policji Szablewskiego. Wywieszono mianowicie na schodach transparenty z napisami: „Precz z terorem policyjnym!“, oraz „Śmierć administratorowi domu!“. Nieuchwytnych przywódców teroru wykryto w ten sposób, że administrator, co przeprowadzanego remontu mieszkań najął robotników, znających żargon. Ci, z prywatnych rozmów, dowiedzieli się, że wojowniczemu komitetowi lokatorskiemu przewodzą: Szlama Karpin, Rojza Babic i Małka Dubasowa. Otrzymali oni w sądzie grodzkim 16 oddziału po 4 miesiące bezwzględnego więzienia.

Wyjaśnienie

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że bar. Różyczka - Rosenwerth, o którego sprawie pisaliśmy we wczorajszym numerze, nie jest żydem i nie pochodzi z rodziny żydowskiej.

Nowa ulica

Na rogach ulic Al. Jerozolimskiej i dawnej Żelaznej, oraz Nowogrodzkiej i Żelaznej i na rogu ul. Koszykowej wywieszono nowe tabliczki z napisami: „Ulica W. H. Lindley'a“.

Inż. Lindley był twórcą pierwszego planu, na którego podstawie zbudowano filtry warszawskie.

W ten sposób utworzono nową ulicę. ciągnącą się od rogu Al. Jerozolimskiej do Koszykowej, na której siłą rzeczy numeracja zostanie zmieniona.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafery“ prosimy przekazywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 28.659 „Sztafeta“ Spółka z ogr. odp. Warszawa. Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie **celu wpłaty** (na prenumeratrę dziennika lub tygodnika i t. p.), na odwrotcie blankietu nadawczego P. K. O.

Srebro znów pieniądzem

Dawno wycofane, jako środek pokrycia pieniądza srebro — ma znów stać się pieniądzem. Mianowicie prez. Roosevelt wniósł do kongresu orędzie, zalecające użycie srebra jako pokrycia dolara.

Podstawą zatem dolara ma stać się obok złota — srebro do wysokości 25 proc.

Orędzie prez. Roosevelta ustaliło już cenę zakupu srebra, równocześnie prezydent zwrócił się do Kongresu z żądaniem udzielenia pełnomocnictw na zarządzenie przymusowego skupu srebra przez skarb państwa.

Polowanie z altany

8 łosi, 3 niedźwiedzie, 25 wilków i 23 dziki zabite w rocznicę koronacji Augusta III

Reprezentacyjne polowania odbywają się nietylko obecnie. Urządzano je i za dawnych czasów dla uświetnienia uroczystości dworskich. Podajemy dzisiaj opis polowania z czasów Augusta III Sasa według Kurjera Polskiego z 1759 roku.

Długi szereg sań wyruszył z Warszawy o godzinie dziewiątej z rana jadąc daleko, daleko za kościół Św. Krzyski. Tam pomiędzy Solcem i Ujazdowem, zsunąwszy się z góry, na której leży cała Warszawa, jest równe pole zwykle zbożem zasiewane; to pole książę Radziwiłł ogrodzić kazał i to ogrodzeniem prześlicznem z herbami i napisami.

Pośrodku tegoż pola wystawiono zieloną altanę żelazną, na wszystkie strony otwartą, rogatkami żelaznemi przeciwko dzikim zwierzętom otoczoną; wewnątrz od góry do dołu zielonym aksamitem była wybita a podłoga lisiemi futrami wysłana. Tam wszedł król z królewiczem, dla znaczniejszych panów było wzniesione miejsce koło altany niedźwiedziami usłane; a dla dam i reszty panów amfiteatr z obu stron ogrodzony. Okoliczne wzgórza pełne były ciekawych.

Dookoła posadzono sosny, które naśladowały prawdziwy las.

Gdy wszyscy przybyli, zajęli miejsca, na znak dany z rogów i trąb myśliwskich strzelcy książęcy wypuścili osiem łosi, trzy niedźwiedzie, dwadzieścia pięć wilków i dwadzieścia trzy dziki. Psy, specjalnie do tego przyuczone napędzały zwierza przed altanę.

Podniosła się straszna wrzawa: szczekanie psów, ryk i wycie zwierzyny mieszały się z hukiem strzałów i krzykami zwierząt.

Król, strzelając z altany zabił trzy dziki; pod wystrzałami królewicza padło kilkanaście sztuk zwierza. Resztę zabili panowie siedzący na wzniesieniu koło altany i w amfiteatrze. Zabawa przeciągnęła się do czwartej popołudniu. Po ukończeniu polowania suto ucztowano, spożywając roznoszone przez służbę mięsiwa, ciasta i różne rozgrzewające napoje.

Takie to na terenie obecnych Łazienek urządzał książę Radziwiłł polowania dla Augusta III. Przypomina ono współczesne polowania reprezentacyjne, gdzie różnemi sposobami ułatwia się dygnitarzom zabicie jaknajwiększej ilości zwierzyny. Pieniądze szły na reprezentacje, uroczystości, obchody, a skarb państwa pustoszał... Było to za czasów upadku państwa, gdy Polską rządzili obcy.

„Mądrzy monarchowie i oświecone magistratury"

W roku 1777 ukazała się w Warszawie bezimienna broszura, poświęcona obronie masonerji przed zarzutami, postawionemi w bullach Klemensa XII i Benedykta XIV. Broszura nosiła tytuł: „Zwycięstwo prawdy, albo fransmasonja zemszczona z fałszywych zarzutów ludzi, nie należących do tego zgromadzenia".

Anonimowy autor stara się usprawiedliwić tajemniczość masonerji, stanowiącą główną przyczynę ataków na tę organizację.

„Czy historja — czytamy — nie przywodzi nam na pamięć przykładów najdoklilwszych jak cnota się kryła? Religja chrześcijańska nie była-ż nauczana w pierwszych wiekach z najskrytszemi ostrożnościami? Poganie też tak rozumowali, jak nasi przeciwnicy że wszelka tajemniczość zawsze w sobie ukrywa zamysły występne i czynili męczennikami pierwiastkowych chrześcijan; podobny fanatyzm czyniliby i z nami, **gdyby mądrzy monarchowie i oświecone magistratury nie zasłaniały nas otwarcie**".

Dalej zaś czytamy: „Możnaż pomyśleć, żeby **magistraty najoświeceńsze uczęszczały na nasze schadzki**, gdyby onych zamiar był przeciwny rządom? **Szkoda, że mi nie wolno wymienić tu wszystkich najwyższych monarchów, który się szczycą imieniem brata...**".

Dzisiaj również „magistraty najoświeceńsze" (ci z Alei Szucha, od „oświecenia publicznego") uczęszczają na „schadzki" i „szczycą się imieniem brata", a gdy zajdzie potrzeba, „zasłaniają braci otwarcie".

Historja się powtarza!

SPORT

Armja i koń

Przed Międzynarodowemi Zawodami Konnemi w Warszawie

Wczoraj, w Kasycie oficerskiem 1-go Pułku Szwoleżerów, odbyła się herbatka, połączona z konferencją prasową w związku z VII Międzynarodowemi Zawodami Konnemi.

Na konferencji byli obecni przedstawiciele całej prasy warszawskiej. Konferencja miała na celu zapoznanie prasy a przez to całej publiczności z warunkami rozwoju sportu konnego w Polsce i jego stosunkiem do rozwoju tej dziedziny sportu zagranicą.

Konferencja odbyła się w nastroju bardzo serdecznym, przyczyniając się wydatnie do sprostowania wielu mylnych sądów krążących wokół ostatniej sytuacji hipiki polskiej w stosunku do zagranicy i jej dalszych możliwości rozwojowych na przyszłość.

Konferencję zagaił dowódca 1 p. Szwoleżerów płk. Trzaska-Durski, przewodniczący Komisji Technicznej Konkursów, przedstawiając wielki wysiłek organizatorów idący w kierunku jaknajwiększego spopularyzowania jeździectwa w Polsce i uczynienia z Konkursów Hipicznych pewnego rodzaju święta sportu narodowego.

— Sport konny — mówił płk. Trzaska - Durski — był zawsze sportem narodowym i jako taki powinien cieszyć się specjalnym entuzjazmem polskiej publiczności. Jeździectwo jest ściśle związane z armją narodową i zainteresowanie się sportem końskim jest pod wieloma względami warunkiem zainteresowania się obroną narodową. Zagranicą najdrobniejszy przemarsz wojska wywołuje entuzjazm ulicy. Przechodzący sztandar pułkowy jest witany z żywiołowym odruchem widzów.

W Warszawie tego nie spotyka się. Ulica reaguje niezmiernie słabo. Nie spotyka się tej bezpośredniości i kontaktu uczuciowego między tłumem a wojskiem.

Analogiczny stosunek istnieje wobec sportu jeździeckiego i jego rewji — konkursów. Hipika polska dopóty stała wysoko, dopóki była związana organicznie z ogółem i stanie wysoko wtedy, gdy więź ta zostanie przywrócona.

Po przemówieniu pułk. Durskiego rozpoczęła się ożywiona dyskusja nad bolączkami hipiki polskiej, techniczną stroną czerwcowych zawodów, oraz nad stosunkiem publiczności do wojska, sportu, a zwłaszcza jeździectwa.

Podczas dyskusji przedstawiciel „Sztafety" ujął optymistyczniej słowo gospodarza, wyrażając zdanie, że nie wszyscy odnoszą się do armji zimno. Kto widział, a wśród obecnych byli tacy, proste, serdeczne i szczere powitanie wojska maszerującego w dn. 3 maja z rewji, przez kolumnę „Jasnych koszul" ten zrozumiał, że w społeczeństwie polskiem następuje przełom i zerwanie z uprzedzeniem z czasu zaborów. Ruch odrodzenia rozpoczęty wśród młodzieży zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, aż do ostatecznego ogarnięcia przezeń ogółu polskiego.

Stosunek do armji wiąże się ze stosunkiem do jeździectwa. „Sztafeta" obecnym stanem hipiki polskiej i tegorocznemi zawodami zajmie się niebawem szerzej. (j. r.)

TENISOWE MISTRZOSTWA FRANCJI

W pierwszym dniu międzynarodowych mistrzostw Francji, Polacy odnieśli dwa zwycięstwa: Tłoczyński pokonał Francuza Bouy w stosunku 6:3, 6:1, 2:6, 6:2; Hebda zwyciężył Francuza Levene 6:4, 6:4, 6:2.

Z ważniejszych wyników wczorajszych spotkań tenisowych w grach pojedyńczych o międzynarodowe mistrzostwo Francji wymienić należy:

Lessueur (Francja) — Tüscher (Niemcy) 6:4, 1:6, 12:10, 0:6, 8:6;

Hecht (Czechsł.) — de Buezelet (Francja) 7:5, 8:6, 6:3;

Hopman (Australja) — Cousin (Francja) 3:6, 6:2, 6:2, 6:1;

Artens (Austrja) — Sertoriro (Włochy) 4:6, 6:3, 1:6, 6:3, 6:2;

Gentien (Francja) — Andrews (Australja) 3:6, 6:3, 6:4, 6:2;

Austin (Anglja) — Goldschmidt 6:2, 6:2, 6:1;

Prenn (Niemcy) — Brugnon (Francja) 6:4, 6:3, 6:2;

Jędrzejowska (Polska) — Luzatti (Włochy) 6:4, 6:3.

Spotkanie tenisowe pań pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Francją zakończyło się zwycięstwem Francji w stosunku 6:2, Helen Jacobs pokonała Mathieu względnie łatwo w stosunku 6:2, 6:3.

DWA ZWYCIĘSTWA BYDGOSKIEJ POLONJI

Piłkarska drużyna bydgoskiej Polonji bawiła w Prusach Wschodnich w Pile, gdzie rozegrała dwa mecze z miejscowym klubem niemieckim F. C. Victoria, rewanżując się za jej pobyt w Polsce. Oba mecze zakończyły się zwycięstwem Polonji 3:0 i 2:1.

PORAŻKA BOKSERÓW POLSKICH W AMERYCE 2:14

(patrz strona 2-ga)

Polska—Szwecja 4:2

Dawno oczekiwane spotkanie ze Szwecją zakończyło się niespodziewaną porażką naszej reprezentacji w stosunku 2:4; strzelcami dla naszej drużyny byli Nawrot i Wilimowski.

Na meczu obecny był poseł polski, minister Rozwadowski oraz liczna publiczność polska z Wilna i Warszawy, która przybyła do Sztokholmu na polskim statku.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

W nadchodzącą niedzielę odbędą się aż cztery mecze ligowe, a mianowicie: w Warszawie Polonia — Strzelec, w Łodzi ŁKS — Garbarnia, w Krakowie Wisła — Warszawianka i w Poznaniu Warta — Cracovia.

PAWEŁ DUNIN 11)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek właścicieli wielkich kopalń węgla, policja wysadza bieda-szyby. W jednym z nich zginął bezrobotny górnik Wojciech Fronczak. Ten fakt stał się przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

Z córką Grasberga Rachelą nawiązuje romans dyrektor minister Karnicki. Stary Grasberg chce to wyzyskać dla walki z konkurentami na rynku. Dla ułatwienia sobie walki namawia Michała Fronczaka, swego urzędnika do fałszowania ksiąg.

Nieoczekiwanie Michał Fronczak dowiaduje się o strasznej śmierci rodziców w biega-szybie. Za sprawcę zbrodni uważa Fronczak Karnickiego. Próbuje dotrzeć do dyrektora. Siłą wyrzucono go za drzwi.

Karnicki próbuje przeciwstawić się potentatom niemieckim rujnującym polski Śląsk. Pod groźbą utraty pensji i utraty stanowiska ustępuje. Przestaje myśleć o Śląsku, myśli wyłącznie o interesie, o geszefcie. Chce szukać zapomnienia w ramionach żydówki, córki Grasberga.. Racheli.

Fronczak wyrzucony za drzwi daje się pociągnąć agitatorowi komunistycznemu żydowi Zimmerowi. Idących ulicą śledzą agenci policyjni.

W małej restauracji Fronczak rozmawia z Zimmerem. Mówi mu, że nie wierzy w socjalizm, bo służy obcym celom, służy żydom.

Do restauracji wstępuje agent policji. Komunista mówi o nim lekceważąco. groźni są jego zdaniem konfidenci, ale do tych trzeba „przemówić z komina" to wystarcza.

Rachela także szuka Karnickiego. Jest on dla niej jeszcze jedną przygodą. Zostaje jego kochanką. Karnicki przyjmuje jej miłość, przyjmuje z namiętnością i obrzydzeniem... z niesmakiem.

Jaki? Co do tego nie było wątpliwości. Cała Warszawa chodziła wówczas do podziemi gmachu jednego z banków, gdzie mieściła się kawiarnia - dancing „Riada". Właściciel tej kawiarni zrobił majątek w jednem z miast prowincjonalnych, gdzie potrafił sprytnie połączyć dancing z hotelem, a hotel z innego rodzaju przedsięwzięciem publicznem.

W ciągu szeregu lat obłupiał w tem mieście ziemian okolicznych i mieszczan, gromadząc olbrzymi majątek, a gdy już na prowincji kryzys zanadto dawał się we znaki postanowił wystąpić na terenie stolicy, dokąd wciąż jeszcze rozmaite pompy ssąco - tłoczące doprowadzały gotówkę. Odrazu zdobył duże powodzenie, gdyż istniejące dotychczas w stolicy lokale nocne miały zbyt mało zacięcia burdelowego, jak na gusta elity.

Koło północy, gdy Karnicki z Rachelą siedzieli już w Cafe Riada, olbrzymia sala, utrzymana w nowoczesnych linjach, zaczęła się zapełniać.

Spowodu soboty gości było jeszcze więcej niż zwykle.

W środku sali poniżej podjum dla orkiestry pozostawiono duże koło wolne od stolików. Było to miejsce przeznaczone na „występy artystów" oraz na dancing.

Występy artystów rozpoczął nieśmiertelny „taniec akrobatyczny" pary Yvette et George, czyli Józefy Kokoszko i Piotra Nosala. Taniec ten jest obliczony na zadowolenie obu płci, skąd powtarza się w programach wszystkich nocnych lokali na świecie, bez względu na miejscowość i kategorję lokalu. Program tego występu układa się w sposób następujący: para tancerzy przechodzi od tańca normalnego do coraz bardziej akrobatycznego, wciąż odrzucając różne części kostjumu. Na tem polega zabawa dla publiczności, która przez jakiś czas łudzi się nadzieją, że może tancerze zgubią cały strój. W praktyce jednak zawsze pozostaje pewne minimum. Gdy skończył się ten występ, do stolika Karnickiego podszedł kierownik oddziału warszawskiego Syndykatu, Lipowiecki.

— Jak panu ministrowi podoba się ten lokal — zapytał. Dyplomaci obcy twierdzą, że nie powstydziłaby go się żadna stolica europejska.

— Istotnie, istotnie — wysoka klasa. Rachelę poprosił do tańca, jakiś znajomy, których znalazło się kilku w Cafe Riada. Karnicki został z Lipowieckim.

— Bywam tu kilka razy na tydzień — zauważył ten ostatni — inaczej nie można, bo tutaj gromadzi się cała elita i rozstrzygają się sprawy ogromnej doniosłości. O widzi pan tamten stolik — wskazał ręką — siedzi tam sam Brzdęk - Ryczywolski z żoną... .

— Ależ to przecież jest majorowa Szczypkowska, znałem ją kiedyś.

— No właśnie, właśnie ona.

— A cóż major?

— Awansował i przeniesiony do Grodna.

— A niech pan teraz popatrzy tam — wskazał na stolik, przy którym siedziało kilku mężczyzn w humorach widocznie różowych — przy tamtym stoliku to dzieją się ważne rzeczy.

— A tu na lewo? — dopytywał się Karnicki.

— To inżynier Gronowiecki, niedawno wypuszczono go z aresztu. Brał udział w sprawie budowy jakichś gmachów. Zresztą podejrzewano go i o inne rzeczy.

— No?

— Szpiegostwo. Kto tam wie zresztą. Nie można posądzać wszystkich, uczęszczających do tego lokalu, bo przecież chodzą tu zbyt wybitne jednostki. Ale jest tego dosyć.

— Czy doprawdy?

— Widać, że nie czytuje pan, ministrze, kroniki kryminalnej. Niedawno posadzono do końca życia jedną tancerkę stąd, a jej towarzysze poszli na stryczek. Całe bractwo tu się zbierało i tańczyło w tem kółku, razem z tem towarzystwem co jest dzisiaj.

— Żadne towarzystwo!

— A tak. Tutaj, widzi pan, jest może czterysta osób. W tem napewno kilku agentów jednego sąsiada, kilku drugiego, kilka osób przeciwdziałających tym agentom ze strony władz. Pozatem oczywiście kilku, czy raczej kilkudziesięciu przestępców kryminalnych i oczywiście, dla równowagi, kilku agentów policyjnych. Ale nie tylko... Oto idzie ktoś znajomy.

Do stolika ich zbliżył się hrabia Strumycki.

— Panie — skarżył się po przywitaniu — nie dają nam spokoju, mnie i Męciwiłłowi. Że niby popełniamy, jakieś przestępstwo, zasiadając w tych radach nadzorczych. Cóż w tem złego? Przecież pracujemy nad spolszczeniem przemysłu. Cieszę się, że pana tu spotykam, bo chciałem się poradzić w sprawach finansowych.

Zaczął zasięgać rad, co polegało głównie na tem, że Karnicki miał mu pomóc w różnych bankach. Arystokrata uważał to za rzecz naturalną. Po krótkiej rozmowie wrócił do stolika hrabiostwa Ptyszkowskich. Młody hrabia i jego żona — nieco starsza, śpiewaczka kabaretowa bawili się świetnie w towarzystwie różnych gwiazd. Sam dyrektor Chwast, z domu Silberspitz, opowiadał dowcipy.

Orkiestra zagrała najnowszy przebój „Twa miłość wdziera się wgłąb". Słowa do tego przeboju pochodziły spod znakomitego pióra samego dyrektora Chwasta. Cała sala śpiewała refren.

„Twa miłość wkrada się wgłąb
I budzi w sercu uczuć kłąb".

Źródłem natchnienia wielu muzyków była natura: plusk deszczu, szum lasu i t. d. Twórcy melodji ostatniego przeboju Silber i Moskiewski pokusili się o ujęcie muzyczne dźwięków wydawanych przez żygającego pijaka, co im się znakomicie udało.

Paręset osób ocierało się parami w takt slow foxa na kilkudziesięciu metrach kwadratowych. W tych warunkach sztuka tańczenia oceniana była według zdolności unikania nadeptań oraz zajmowania wraz z tancerką jak najmniej moejsca przy największe zbliżenie się, umożliwiające tancerzowi dokładną orjentację w szczegółach budowy tancerki.

Celował w tem jakiś młody podmalowany rigolo, obejmujący żydówkę w dość podeszłym już wieku.

— A cóż — żartował Karnicki, korzystając z nieobecności Racheli — to tu przyszło chyba wprost gdzieś z Nalewek, od beczki ze śledziami?

— Ależ proszę pana, to jest znana dziennikarka polska pani Chwilowa. Pisze właśnie teraz do jednego z popularnych dzienników popołudniowych powieść z życia Warszawy — więc pewno zbiera materjał. Tam widzi pan — wskazał ręką na lożę w której siedziało kilku panów o wybitnie semickich rysach twarzy — jest „loża prasowa".

Sala tańczyła. Konjak i szampan lały się strumieniami przy kilkunastu stolikach, a tanie wina francuskie, które tu jednak także drogo kosztowały przy kilkudziesięciu. Panowie często zachodzili do baru, by swemu pijaństwu nadać solidniejszy podkład — wódki.

Orkiestra zagrała walca. Światła zagasły, puszczono tylko reflektory na kulę umieszczoną u sufitu i kręcącą się w takt muzyki. Kula pokryta była jakąś jakby łuską, tak, że kręcąc się rzucała na przyćmioną salę, na obracających się w takt walca tancerzy małe światełko, obracające się za tańczącemi.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacających za czas od dn. 22 maja do czerwca r. b. 2 zł. 85 gr. Od dn. 1 czerwca do 30 czerwca r. b. 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr., kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł. Konto P. K. O. Nr. 28.659.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — przed tekstem i w tekście — 80 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków" (układ 9-cio szpaltowy) — 20 gr., lekarskie 40 gr., o poszukiwaniu pracy 15 gr. Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz

Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.